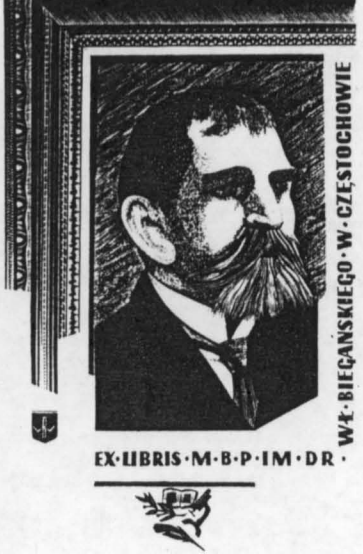

BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. W. Biegańskiego
w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

№ 113. Sobota dnia 27 Kwietnia 1907 roku. Rok I.

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki

Poświęcony sprawom miejscowym oraz Zagłębia Dąbrowskiego.

Cena 3 kop.

CENA PRENUMERATY dla miejscowych i zamiejscowych:
Rocznie Rb. 6.—
Półrocznie „ 3.—
Kwartalnie „ 1.50
Miesięcznie — 50

Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa Aleja [illegible], [illegible], skrzynka pocztowa № 21, adres telegraficzny „Goniec-Częstochowa".
Redakcja otwarta tylko w dni powszednie od godz. 5-ej do 7-ej wieczorem.
Administracja w dni powszednie do godz. 6-ej wieczorem, w niedziele i święta do godz. 11-ej rano.
Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.
Prenumeraty i ogłoszenia w Częstochowie przyjmują wszystkie księgarnie.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za jeden wiersz lub jego miejsce na I-szej stronie 30 k., na IV-ej 10 k.
Reklamy i Nekrologja za wiersz 20 k.
Nadesłane za wiersz 50 kop.
Ogłoszenia drobne po 3 kop. za wyraz

Reprezentantem
„GOŃCA Częstochowskiego" na SOSNOWIEC i ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE jest
Wacław Badurski
(SOSNOWIEC, hotel „Warszawski").

Reprezentację
„Gońca Częstochowskiego" na **ZAWIERCIE** objęła księgarnia pani
Z. Hubickiej w Zawierciu,

Prenumeratę na „Goniec Częstochowski" w **Rakowie** przyjmuje p. Kolasiński.

Lekarz-Dentysta **M. Grejniec**
leczenie, plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu. Zęby sztuczne bez podniebienia.
I Aleja № 10. dom p. Paicherowej.

Reprezentacja i wyłączna sprzedaż na Zagłębie
LIMFY OSPOWEJ
(krowianki) **i Limfo-detrytu** z instytutu szczepienia ospy Dr. T. Stępniewskiego w Warszawie, w aptece
Władysława Wasilewskiego,
ulica Modrzejowska № 9 w Sosnowcu.
208 15—2

Kalendarzyk.

D. 27 Kwietnia.

Imiona chrześciańskie dziś Teofila i Tertuliana B. b., jutro Pawła od Krzyża W.

Imiona słowiańskie: dziś Zawisława, jutro Sławogosta.

Wschód słońca godz 4 m. 45, zachód godz. 7 m. 12.

Przybyło dnia: 6 godzin 53 minut.

Wiadomości historyczne: 1727. Otwarcie Ogrodu Saskiego dla publiczności. — 1771. Wzięcie Krakowa przez Suworowa. — 1814. Napoleon I odpływa na wyspę Elbę.

Otwarte karty.

W Sejmie pruskim obradowano w poniedziałek nad budżetem komisji kolonizacyjnej, a przy tej sposobności poruszono także sprawę nowej ustawy antipolskiej, które—w myśl rządu pruskiego i hakaty — ma umożliwić zupełne wyparcie ludności polskiej z ziemi. Ustawa ta ma już swoją historję. Po długoletnich nawoływaniach hakatyzmu niemieckiego, rząd zapowiedział ją w tegorocznej sejmowej mowie tronowej, co prawda w sposób ogólnikowy, nie zdradzający jeszcze konkretnej treści i ostatecznego jej celu. Czego rząd nie odważył się zdradzić, wypowiedziała półurzędowa prasa gadzinowa. Według jej informacji, projekt rządowy zmierzał rzekomo w pierwotnej swej redakcji do przymusowego wywłaszczenia polskich właścicieli ziemskich; a zatem do bezprzykładnego niemal w nowszych dziejach Europy gwałtu.

Na wieść tę wzdrygnęła się nawet znaczna część niemieckiej opinji publicznej, ta mianowicie, która nie przyznaje się jeszcze otwarcie do zasady: „Siła przed prawem". Równocześnie w kołach niemieckich właścicieli ziemskich w polskich dzielnicach, którzy wprawdzie w polityce nie hołdują etycznym względom i zasadom, lecz tembardziej „zdrowemu egoizmowi" pruskiemu, odezwały się głosy trwogi, wobec przykrej dla nich perspektywy, iż nowa tyka ustawa może obniżyć ceny ziemi i położyć kres praktykowanemu dotychczas na wielką skalę obławianiu się funduszami państwowemi. Rząd zawahał się wtedy. Zaczęły krążyć wieści, że odstąpi od pierwotnego zamiaru, później zaś inne tej treści, jakoby zamierzano dojść do celu drogą pośrednią przez zapewnienie rządowi prawa pierwszeństwa do kupna przy tranzakcjach własności ziemskiej w polskich dzielnicach, względnie prawa protestu przeciwko sprzedawaniu ziemi polakom. Głoszono dalej, że nowa ustawa w bieżącej sesji sejmu pruskiego już się nie pojawi. Ile wieści te mieściły w sobie prawdy, trudno było dociec.

Dyskusja poniedziałkowa w Sejmie pruskim rozjaśniła do pewnego stopnia ważną tę dla ludności polskiej w zaborze pruskim kwestję, odsłoniła zamiary rządu i jego adherentów hakatystycznych. Wnosić z niej można, że rząd obstaje przy pierwotnem swojem postanowieniu, lecz że do celu dążyć będzie sposobem pośrednim, któryby z jednej strony nie obrażał „sumienia" „uczciwszej" części społeczeństwa niemieckiego, a z drugiej nie wyrządzał szkody niemieckim właścicielom ziemskim w polskich dzielnicach. Pomiędzy rządem a reprezentantami tych właśnie kół interesowanych doszło już widocznie do zupełnego porozumienia. Oni bowiem sami występowali z żądaniami przeprowadzenia takiej ustawy, ubolewali, że odłożono ją do następnej sesji, przyczem względem polaków uderzali w ton jeszcze brutalniejszy i bezwstydniejszy, niż dotychczas. Była to wogóle, jak się zdaje, naprzód ułożona a wstrętna wprost komedja hypokryzji. Rząd może się teraz powoływać na to, że spełnia tylko żądanie znacznej części Sejmu pruskiego.

Znalazł się między mówcami z tej strony znów jeden, który zdobył się na idjotyczno-sofistyczne twierdzenie, że polacy od czasu zagarnięcia polskich dzielnic przez Fryderyka II-go przestali być polakami, a zamienili się w prusaków. Inny znów—znany wróg polaków—poseł Kardorff przyznawał, że rząd dopuści się aktu niekonstytucyjnego, lecz dodał zaraz, że to go bynajmniej nie przeraża, bo — jak zaznaczył z rzadką u tego rodzaju polityków pruskich otwartością: Prusy wogóle nie są monarchją konstytucyjną. A już koroną całej tej prawdziwie krzyżackiej dyskusji było cyniczne wprost oświadczenie ministra rolnictwa: Nie łudzimy się nadzieją, iżbyśmy zdołali polaków zgermanizować, lecz jesteśmy przekonani, iż powiedzie nam się wydrzeć im ziemię.

I pod innym jeszcze względem dyskusja w Sejmie pruskim była dla ludności polskiej w zaborze pruskim bardzo złowróżbną. Fakt, że centrum wysłało na pierwszy ogień mówcę ze swego lojalno hakatystycznego arystokratycznego skrzydła hr. Praschmę, dla którego większe ma znaczenie sprawa budowy protestanckich zborów, niż kwestja wywłaszczenia polaków, zdaje się przemawiać zatem, iż stronnictwo to obojętne na razie zajmuje stanowisko wobec zamiaru rządu.

Z chwilą, gdy rząd zdoła pozyskać dla swego zamiaru aprobatę większości konserwatywno-narodowo-liberalnej, los nowej antipolskiej ustawy już rozstrzygnięty, a rozstrzygnięty w duchu złowrogim dla polaków.

Jakiego rodzaju będą przepisy nowej tej ustawy—niewiadomo jeszcze. To tylko nie ulega wątpliwości, że stanie się ona nowym ciężkim ciosem dla społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim. Zachłanność krzyżacka naprawdę zabiera się do ostatecznego szturmu na szańce polskie nad Wartą, Wisłą i Odrą.

Z pism i gazet.

P. t. „Björnson i Paderewski" zamieścił „Przegląd poranny" artykuł, który powtarzamy poniżej w streszczeniu:

Siedemdziesięcio-pięcioletni starzec, zdziecinniały, na pół ogłuchły, obija się jeszcze Björnstjerne-Björnson w literaturze i po świecie, spożywając resztki rozgłosu zdobytego komiwojażerskim sprytem Brandesa dla firm skandynawskiej twórczości piśmienniczej. Przez pół wieku był przedewszystkiem dziennikarzem —wojowniczym reformatorskim, polemicznym; unosił się, zaślepiał, tracił wszelką miarę i krytycyzm, do tego stopnia, że ciskał wreszcie pióro publicysty, porzucał kraj rodzinny, i jechał w świat bardziej okiełznanych namiętności, aby uspakajać nerwy w pracy nad dziełami wyobraźni. Dzięki pierwszemu z takich przesileń z dyrektora prowincjonalnego teatru i redaktora prowincjonalnej gazety „Bergensport" został pół wieku temu powieściopisarzem i poetą.

Wiek nie wystudził w synu österdalskiego pastora pożarów mózgu i gorączek kości pacierzowej: odebrał mu tylko resztę zmysłu orjentacyjnego i zdolności do kontrolowania własnych uniesień. Wyzyskali to zręcznie spekulanci ruskiego nacjonalizmu i z pobytu jego w Wiedniu podsunęli mu pióro do ręki, aby niem zohydzić i napiętnować znienawidzony naród polski. Niedorzeczna polityka zachowawców galicyjskich w kwestji ruskiej, łącznie z błędami nacjonalistycznych przywódców w Królestwie Polskiem, posłużyła do połaskotania nerwów szału w tej literackiej ruinie...

Tak powstał ów arty ul Björnsona w gazecie „Zeit" napisany w obronie rusinów—ów oburzający paszkwil na cały naród polski, na jego przeszłość i teraźniejszość, w którym ignoracja walczy o lepsze z lekkomyślnością i powierzchownością krzywdzących uogólnień... Jakikolwiek jest jednak ów list Björnsona, nie ulega wątpliwości, że współwinowajcow faktu pojawienia się tego listu należy szukać wśród nas samych.

Prawdziwie pomyślną jest jeszcze okolicznością, że pierwszy wynik owego kontrastu przejawił się w formie zapienionych starczych bredzeń pisarza, którego dziś już niepodobna traktować serjo i którego nigdy nie brano zbyt „dosłownie" w wielkiej bratniej armji pracowników kultury świata; byłoby daleko przykrzej, gdyby akt oskarżenia wytoczony przeciwko nam przed ich trybunał opierał się na ścisłem odróżnieniu prawdy od fałszu, na rzeczywistej znajomości tego fatalnego zamrocza pojęć, które tak grubym położyło się w ostatnich latach pokładem na naszem życiu duchowem i publicznem.

Polemika z Björnsonem jest rzeczą łatwą i wdzięczną. Oczywiście pozostawić ją trzeba czynnikom społecznym, które zawiniły w tem, że tego rodzaju napaści na naród polski stały się wogóle możliwe. Ci, którzy w Polsce walczą o sprawę wolności, światła, sprawiedliwości społecznej i tryumfu ludowładczej zasady, a o których istnieniu autor „Laboremus" zdaje się wcale nie wiedzieć, musieliby w tej polemice, przy silnem oburzeniu na całokształt rzuconych potwarzy, albo zbyt dużo przemilczeć, albo też redukując oszczercze obwinienia do tego, co odpowiada istotnym stosunkom, odsłaniać przed obcem społeczeństwem prawdy, o których, według aforyzmu Mickiewicza, mówić się winno „tylko w własnym domu". Odpowiedź i odparcie były jednak niezbędnie potrzebne — stokroć potrzebniejsze niż korespondencje publiczne z cesarzem Wilhelmem lub z biurokratycznymi ministrami rosyjskimi. Krótka odezwa dziennikarzy lwowskich, zapraszających Björnsona do Galicji, nie mogła wystarczyć: wszakże tu nie o Björnsona idzie i o przekonanie go, że pisał kłamstwa, ale o oświecenie wprowadzonej w błąd opinji publicznej kulturalnego świata. Powinien to był zrobić ktoś z pomiędzy nas, kto w tym kulturalnym świecie ma pewien przedmiot [illegible] rozgłosu, aby rzucić na szalę jakąkolwiek równoważącą porękę prawdy. Niestety—o ile jesteśmy skorzy do publicznych dysput z koronowanemi głowami i frakami o wszystkich gałonach, o tyle nie zwykliśmy się poniżać do polemik z arystokracją pióra. Pomiataliśmy w swoim czasie

Wykonywa: pomniki, figury, portrety, ołtarze, roboty przy budowach kościołów, jako też i każde roboty w zakres rzeźbiarstwa wchodzące, od najzwyczajniejszych do najwykwintniejszych pod względem artystycznego wykończenia, ze wszystkich krajowych i zagranicznych prima materjałów kamienia i drzewa. Dekoracje domów od ręki modelowane i wszelkie roboty sztukatorskie. Zakład podejmuje się wykonywać roboty w miejscowościach najodleglejszych, informacje, rysunki i kosztorysy na każde żądanie darmo. Ceny przystępne

Zakład Artystyczny Rzeźbiarsko-Kamieniarski
Kruszyński i Proszowski w Częstochowie,
Aleja III dom własny.
262

Emilem Zolą, lekceważymy dziś Anatola France'a—jakżebyśmy nie mieli zbywać milczeniem pogardy jakiegoś tam norwegskiego radykała...

Ostatecznie znalazł się wreszcie rozgłośny w świecie polak, który podjął się dać odprawę na paszkwil Björnsona. Zachowawczych i nacjonalistycznych mistrzów słowa wyręczył w spełnieniu tego obowiązku... „mistrz tonów" Paderewski. Napisał swoją odezwę dzielnie, z brawurą, z zapałem, a co najważniejsze z sensem i taktem. Znajdą się zapewne złośliwi i zazdrośni muzycy, którzy zauważą, że polemika z Björnsonem jest najznakomitszem dziełem autora „Manru". Kompozytora może to gniewać, obywatela cieszyć to tylko winno. Björnson, który jest głuchy i który nienawidzi kompozytorów, od czasu jak społka z muzykiem Ole-Bullem dała mu się we znaki przy zarządzie teatru w Bergen, zdziwiony będzie tą interwencja orkiestralną w swojej wojnie przeciw polakom. Ale może nie mniej zdziwieni nią będą europejscy świadkowie tej kampanji, którzy stwierdzą raz jeszcze, że polskość zdobywa sobie świat w dziedzinie cywilizacyjnej przy pomocy mistrzów muzyki.

Źleby jednak było, gdyby utrwalić się miało przeświadczenie, że to ma znaczenie symboliczne. Muzyka jest twórczynią nastrojów i porywów nieokreślonych, nie kierowanych przez jasną, męską, płodną myśl ludzką, nie tworzy życia i nie wypełnia jego treści, jest jego ozdobą, rozkoszą jest najleniwszym, najpierwotniejszym wzlotem ku pięknu i prawdzie: „powstać z niej dopiero może", jak pisze jeden z najlepszych naszych pisarzy... „coś umysłowo znaczącego, ale zarówno zbrodnia jak bohaterstwo, zarówno szaleństwo jak namysł i dzieło namysłu". My wierzymy, że z tej muzyki szlachetnych polskich nastrojów powstaną szlachetne czyny przyszłości, trzeba jednak, żeby i świat w to uwierzył.

Z prasy rosyjskiej.

O autonomji.

„Riecz" pomieściła obszerny artykuł wstępny, w którym wniesienie przez Koło Polskie projektu autonomji Królestwa nazywa krokiem w najwyższym stopniu ważnym. W dniu 23-im kwietnia po raz pierwszy oficjalnie przedstawiono żądania całej ludności Królestwa Polskiego, z tego więc powodu projekt autonomii zasługuje na specjalną uwagę publicystyki rosyjskiej.

Twórcy projektu uczynili znaczne ustępstwa na rzecz realizmu politycznego. W każdym wszakże razie projekt zakreśla tak szerokie granice autonomii Królestwa, że urzeczywistnienie żądania w tych rozmiarach kto wie czy się okaże możliwem.

Należało wyszczególnić wszystkie funkcje Sejmu warszawskiego, tymczasem wymieniono tylko to, co się wyłącza z jego kompetencji. Sejm ma niektóre zarysy instytutycji prawodawczej. Również niektóre gałęzie zarządu ogólno-panstwowego oddają się w ręce administracji miejscowej.

„Riecz" wyraża żal, że projekt autonomii Polski nie jest osnuty na zasadach autonomii prowincjonalnej, stosownie do broszury Steckiego.

Organ kadetów tak kończy swój artykuł dzisiejszy: „Żałujemy, że krok polityczny, tak ważny i tak dawno przygotowywany, uczyniono w tak niesprzyjającej chwili i w formie, której trudno bronić".

„Ruś" w dziale „Kwestja polska" wydrukowała artykuł Nestora, który powiada, że Koło Polskie wybornie uczyniło, przyspieszywszy wniesienie projektu autonomii.

„Niechaj nareszcie wszyscy wątpiący — pisze Nestor — podejrzliwi i dowierzający każdemu oszczerstwu przeczytają tę oficjalnie sformułowaną deklarację żądań polskich i wyjaśnią sobie nareszcie, co to jest owa autonomia!" Dotychczas uważano ją za jakiegoś potwora.

Wniesiony projekt wyjaśnia, że autonomia dla polaków nie jest zwyczajnym samorządem, ale nie jest także unią realną, ani tembardziej unią osobistą z Rosją.

Reprezentacja polska dostatecznie mocno podkreśla swoją chęć uwzględnienia interesów ogólno-państwowych i wyszczególnia wszystkie ustępstwa, jakie uczynić pragnie państwu.

W dalszym ciągu Nestor pisze obszerniej o projekcie proporcjonalnego udziału polaków w wydatkach państwowych.

NOWINY.

Ogólne.

Dar narodowy dla Macierzy. Zarząd główny polskiej Macierzy szkolnej, w celu przysporzenia funduszów tej pożytecznej instytucji, powołał do życia „Komitet daru narodowego", który na wzór Towarzystwa szkoły ludowej w Galicji zorganizuje w rocznicę ogłoszenia konstytucji dnia 3-go maja akcję składkową w całym kraju.

Odezwa komitetu w sprawie zbierania ofiar umieszczona będzie w tych dniach w pismach, jednocześnie zaś rozesłana będzie do instytucji, firm i osób prywatnych.

Utrzymanie duchowieństwa. Utrzymanie duchowieństwa rzymsko-katolickiego w r. 1907 w guberniach Królestwa Polskiego wyraża się w cyfrach następujących:

w gubernji Warszawskiej 166,502 ruble;
w Kaliskiej 90575 rb;
w Lubelskiej 70,645 rb.;
w Piotrkowskiej 84.083 rb.;
w Kieleckiej 100,380 rb.;
w Łomżyńskiej 42,960 rb.;
w Płockiej 71,361 rb:;
w Radomskiej 84,615 rb.;
w Suwalskiej 47,060 rb.;
w Siedleckiej 46,750 rb.

W kraju Zakaukaskim utrzymanie duchowieństwa katolickiego kosztowało tylko 2,231 rb.

Ogółem wydatki wynosiły 861,812 rb.

Wydatki na duchowieństwo ewangielicko-augsburskie i ewangielicko reformowane w Królestwie Polskiem dosięgają 16,147 rb.

Zapobieganie nieszczęśliwym wypadkom. Włoski Związek przemysłowy dla zapobiegania nieszczęśliwym wypadkom ogłosił dwa międzynarodowe k o n k u r s y.

1) Na urządzenie zabezpieczenia przed niebezpieczeństwem, które powstaje w transformatorze prądu zmiennego przy przejściu prądu z punktu wyjścia w drugą fazę prądu. Nagrodę stanowią: złoty medał i 8,000 lirów.

2) Na ręczną dźwignię (windę) takiej konstrukcji, żeby przy spadaniu ciężaru korba sama nie mogła się odwracać. Nagrodę stanowią, złoty medal i 1000 lirow. Termin podania projektów 30 czerwca 1908 roku.

Bliższych szczegółów udziela sekcja ochron warszawskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków, Warszawa Kopernika 10.

Częstochowa.

Koncert. Na korzyść Twa szerzenia wiedzy odbędzie się dnia 4 maja o godzinie 7 i pół wieczorem w sali mieszczącego się teatru koncert przy współudziale pań Arkawinówny, znanej artystki teatru krakowskiego, Makarczykowej, uczenicy pr. Michałowskiego, p. Neumanówny, p. Sarny oraz braci Lewkowicz (kwintet).

Z Lutni. Koncert niedzielny „Lutni" z udziałem kilku wybitnych sił artystycznych zapowiada się bardzo dobrze, gdyż zamówienia na bilety napływają licznie; dziś rozpoczyna się sprzedaż biletów w lokalu „Lutni".

Raut uczniowski. Staraniem uczniów gimnazjum polskiego odbędzie się dzisiaj o godz. 6 wieczorem na rzecz wpisów dla ubogich swych kolegów raut, na program którego złożą się produkcje gimnastyczne wolne i na przyrządach, koncert orkiestry uczniowskiej, śpiewy chóralne, gra solowa na skrzypcach i fortepianie oraz deklamacje.

Bogaty i zajmujący program oraz cel przedstawienia niewątpliwie przyczyni się do przyjęcia licznego udziału publiczności w raucie uczniowskim.

Wycieczka do Krakowa. Uczniowie gimnazjum polskiego p. Kuropatwinskiego wnieśli do gubernatora piotrkowskiego podanie na urządzenie wycieczki do Krakowa. Odpowiedź dotąd podobno nie nadeszła.

Z Tow. kredytowego miejskiego. Na ostatniem ogólnem zebraniu członków Tow. kredytowego miejskiego na dyrektora wybrany został p. Ignacy Tomczyk w miejsce ś. p. Huberta Dębskiego, na członków komitetu nadzorczego pp. dr. Kohn (ponownie) i Friede.

Rewizja. Wczoraj o g. 10 i pół wieczorem do cukierni Jackowskiego wkroczyła policja wraz z kilku żołnierzami w celu dokonania rewizji. Rewirowi wraz z strażnikami rewidowali szczegółowo liczne zebranych gości, z których aresztowali z powodu nieposiadania legitymacji p. Wojczyjnskiego, nauczyciela gimnazjum polskiego oraz znanego artystę malarza p. Szczyglińskiego. Po chwili aresztowani powrócili do cukierni uwolnieni z rewiru policyjnego po sprawdzeniu osobistości.

Rewizja ta wywołała ogromny popłoch wśród zebranych licznie gości.

Cabaret. Na niedzielnem przedstawieniu, w którem przyjmie udział znana śpiewaczka wodewilistka p. Fertner, komik caberetowy p. L. Wiśniewski, kuplecista p. Jerzyński i inni, wykonane będą pomiędzy innemi utworami A. Gliszczyńskiego, A. Siedleckiego, oraz innych autorów, napisane ad hoc dla caberetu.

Na zakończenie wykonane zostaną najnowsze tańce charakterystyczne w barwnych oryginalnych kostjumach.

Na ciekawem tem przedstawieniu, które tylko raz jeden zostanie u nas odegrane, niewątpliwie publiczność nasza zapełni salę teatralną doszczelnie.

Kradzież. Onegdaj o godz. 12 w południe przyjezdnym z gm. Złoty Potok, pow. częstochowskiego, Mikołajowi Łysakowi i Antoniemu Maźniewskiemu skradziono z podwórza magistratu, gdzie się zatrzymali, parę koni z uprzężą i wozem, wartości 300 rb. Dzięki energicznym poszukiwaniom wykryto złodziei w osobach Piotra Modejskiego i Agnieszki Brendzel, od których skradziony łup odebrano, a ich umieszczono pod kluczem.

Będzin.

Wycieczka do Krakowa. Polska Macierz szkolna urządza wycieczkę do Krakowa ze Zagłębia Dąbrowskiego. Koszta podróży od Granicy wynoszą 6 rb., do Granicy ponosi każdy podróżujący sam za siebie. Wycieczka wyjeżdża w poniedziałak ze Ząbkowic a wraca we czwartek. Zgłoszenia przyjmuje nauczyciel szkoły Koszelowskiej pod Będzinem p. Kaliszek.

Napad na gminę. Ag. pet. telegrafuje, że we wsi Łosień 5 ludzi, uzbrojonych w karabiny mauzerowskie, wtargnęło do kancelarji gminnej i zabrało 10 książeczek legitymacyjnych, zostawiając pokwitowanie w imieniu frakcji rewolucyjnej PPS.

Bezpieczeństwo na ulicy. „Warsz. dniew." pisze: „W Będzinie drobne rabunki, często pod groźbą rewolwerów, wciąż trwają. W nocy wyjście na ulicę jest niebezpieczne".

Sosnowiec

Rewizje w Sosnowcu. Z 24 na 25 b. m. pomiędzy godziną 1 a 2 w nocy na ul. Głównej, naprzeciwko sklepu kolejowego został zatrzymany przez patrol, składający się ze strażnika i kilku żołnierzy, p. Feliks Sotkiewicz, pomocnik zawiadowcy stacji, który, jako dyżurny, wyszedł dla sprawdzenia posterunków stróżów nocnych. Patrol obrewidował go szczegółowo, zabrał papierośnicę i gwizdek nogowy, poczem odprowadzono p. S. do aresztu, skąd patrol zabrał go po upłynięciu pół godziny i woził ze sobą do ulicach blisko 2 godziny, wymyślając ciągle i przykładając rewolwer i bagnety po piersi. P. S. żądał aby go odprowadzono do naczelnika straży ziemskiej lub półkownika żandarmerji, w odpowiedzi jednak na to żądanie posypał się grad wyzwisk na niego. Nareszcie gdy się już patrol dość „nacieszył" p. S., po dwuch godzinach raczył go uwolnić.

Podobny los spotkał obrońcę, p. Gawryłowa, który jednak w dowcipny a znany sposób —?—szybko się uwolnił od przymusowego spacerowania po ulicach, — oraz urzędnikowi komory p. Zawadzkiemu i p. Büsse, którego „dobry humor", strażnika patrolowego omal życia nie pozbawił. Strażnik bowiem, „żartując", przykładał mu rewolwer do piersi, na co zwrócił uwagę p. B., że rewolwer jest nabity, niech więc „raczy" celować w bok. Strażnik mimowoli rewolwer schylił i w tejże chwili padł strzał i kula utkwiła w ziemi.

Komentarze zbyteczne.

Kara. Młodszy strażnik Bartłomiej Ładowski l. 26, który onegdajszej nocy popłoch wzniecił wśród przechodniów oryginalnemi rewizjami, został z rozporządzenia naczelnika powiatu skazany tymczasowo na 20 dni aresztu.

Bandytyzm. Onegdaj napadli na Sielcu bandyci na p. Morala, i pod groźbą rewolwerów zrabowali mu 7 rb., poczem zbiegli bezkarnie.

Kradzież. Na ul. Modrzejowskiej złodziej wyrwał z rąk torebkę p. H. Hylman, zawierającą 14 rb.

Złodzieje stacyjni skradli p. Dziakowi z kieszeni 8 rb.

Pożar. W środę wieczorem w cukierni p. Roszkowskiego wybuchł pożar na sali bilardowej, wskutek zapalenia się belki od komina. Ogień ugasili obecni goście,—straty nie wielkie.

Z różnych stron.

— **Kto ochraniał Dumę?** Pomocnikiem naczelnika ochrony pałacu Taurydzkiego był porucznik żandarmerji Ponomarjew. Oto, co o nim piszą:

Nie wiedziano, że ten fircykowaty oficerek ma w swojem życiu tak „piękną" kartę, jaką odsłonił niedawno proces wileński. Okazało się, że Ponomarjew, wysłany do Wierzbołowa dla tropienia kontrabandy przewożonej broni, postanowił zrobić karjerę. Rozpoczął od

tego, że namawiał jakieś indywidua, by włożyły parę paczek dynamitu do samochodu jego zwierzchnika, pułkownika Miasojedowa, który robił ekskursje na pruską stronę. Ponomarjew miał zamiar przyłapać z tą kontrabandą Miasojedowa i tem zabezpieczyć sobie dalszą karjerę. Gdy się to nie udało, Ponomarjew nie stracił ducha. Za własne pieniądze kupił u Müllera w Ejdkunach kilkanaście rewolwerów i kilka paczek nabojów, poprosił jednego z subjektów, ażeby przeniósł ten zakup za granicę, a następnie osobiście przyłapał kontrabandę. Usiłował tę „sztukę" powtórzyć. Ale kupiec Müller, do którego Ponomarjew zjawił się przebrany po nowy transport rewolwerów i nabojów, poznał go i zbił niemiłosiernie. Za to oskarżony został o „obrazę rosyjskiego oficera". Ponomarjew zaś awansował i odkomenderowany został do „ochrany" gmachu, w którym obraduje przedstawicielstwo narodowe!

Z dawniejszej biografii Ponomarjewa, ujawnionej w Rusi, wynika, że będąc synem prostego wachmistrza, zdołał wszakże ukończyć szkoły i wstąpił do instytutu górniczego w Petersburgu. Tu należał do kółek tajnych, lecz wykryto wkrótce, iż należał i do „ochrany" i zajmował się szpiegostwem. To też wyrokiem sądu studenckiego, zatwierdzonym przez radę profesorów, został w r. 1901 wydalony z instytutu. Obiecujący młodzieniec wstąpił wtedy do wojska, był najprzód saperem, w końcu zaś przerzucił się na najwłaściwsze dla siebie stanowisko—w żandarmerji.

Duma Państwowa.

(Według depesz Agencji Petersburskiej i innych źródeł telegraficznych).

Petersburg 26 kwietnia.

Wydania wieczorne gazet tutejszych są przepełnione doniesieniami telegraficznemi z wielkich stolic, że w najbliższej przyszłości kadeci otrzymają kilka tek ministerjalnych, Stołypin zaś pozostanie nadal u steru rządu.

Na posiedzeniu wczorajszem Koło Polskie wraz z mahometami popierało nagłość interpelacji Aleksinskiego przeciw prawicy i kadetom którzy zostali przegłosowani i pytali się później po słów polskich: „Czy to ma być dla nas pierwszem ostrzeżeniem?"

Koło polskie głosowało onegdaj przeciw kadetom i obaliło ich wniosek. Kadetów zaniepokoiło to bardzo i napełniło ich obawą o istnienie Dumy.

Kadeci oświadczają, że artykuł wstępny w dzienniku „Riecz" przeciw autonomji, który spowodował zemstę Koła polskiego przy głosowaniu w Dumie, napisał współpracownik bez wiedzy Milukowa i że artykuł ten nie jest wyrazem opinji partji kadetów.

Wszelako okazuje się, że artykuł jest wiernym obrazem poglądów kadetów na sprawę autonomji Polski. Artykuł ten, w wysokim stopniu nietaktowny, można tłumaczyć tem jedynie, że kadeci nie chcą wiązać sobie rąk przed niedalekiem, jak się im zdaje, zdobyciem wysokich stanowisk dla swoich przywódców. Koło Polskie czeka więc ciężka walka.

Puriszkiewicz rozdawał broszurę p. t. „Słuchaj, narodzie rosyjski!" Broszura ta mówi o polakach, zawiera zaś głupie, przekręcone wyjątki z dzienników polskich.

W tych dniach Koło polskie wnosi projekt organizacji szkolnictwa polskiego.

Dzisiejsze posiedzenie

poświęcone było interpelacjom. Przewodniczy Gołowin.

Jest obecny minister sprawiedliwości.

Na porządku dziennym interpelacja w sprawie wypadków w więzieniu ryskiem.

Lista mowców zawiera 18 nazwisk.

Przemawiają: Ałaszajew, Szapiro, którzy podtrzymują nagłość interpelacji.

Zamknięto zapis mówców.

Poczem mówią: Archangielskiej, Trejman, Smagin, Necterow, wszyscy podtrzymując interpelację i wykazując straszne nieporządki i gwałty w więzieniach rosyjskich.

P u r i s z k i e w i c z polemizuje z poprzednim, bagatelizuje interpelację, broni postępowania służby więziennej i powiada między innemi: Proponowano tu, aby wysłać na miejsca komisarzy dla sprawdzenia, lecz pocóż mamy tam posyłać sankiulotów moralnych (h a ł a s), kiedy przedewszystkiem sami siebie powinniśmy wziąć na cugle. Weźcie na cugle przedstawicieli prasy lewej, przekręcających fakty, miast ich oświetlenia, zajmujących się tylko przygotowywaniem. Weźcie na cugle tych szulerów słowa. (H a ł a s s i ę w z m a g a).

Puriszkiewicz szybko schodzi z trybuny; prezes proponuje mu, aby cofnął swoje słowa, czego Puriszkiewicz wręcz odmawia.

Prezes przypomina, że zmuszony będzie przywołać go do porządku, poczem postawić wniosek o czasowem wydaleniu Puriszkiewicza z sali posiedzeń.

K i e l e p o w s k i j podtrzymuje Puriszkiewicza, powiada, że interpelacja stanowi romans kryminalno-popularny utworu pana Pargamenta i spółki dziwi się, że prezes dopuścił ogłoszenie takiego utworu beletrestycznego, który przypomina książkę Lombroso p. t. „Geniusz i obłąkanie" lub studjum któregokolwiek z erotomanów.

P r e z e s uznaje ton mówcy za nieodpowiedni dla miejsca, z którego przemawia.

K i e l e p o w s k i j oświadcza, że używa jaknajwięcej miękkich wyrażeń, a w każdym razie nie zrzeknie się słów swoich, uważając, że dla drugiej Dumie byłoby z korzyścią, aby poznajomiła się z utworami Lombroso.

P r e z e s znowu czyni uwagę mówcy, w sali wzmaga się hałas.

K i e l e p o w s k i j ciągnąc, dziwi się Pergamentowi, swemu ziomkowi i byłemu prezydentowi południowo rosyjskiej rzeczypospolitej (h a ł a s).

Prezes dzwoni i czyni uwagę mówcy.

Kielepowskij w dalszym ciągu krytykuje interpelację i powiada, że przypomina mu ona starożytną orację i stansy kofantów, którzy zmyślali wszelakie niepprawdopodobieństwa, aby zmuszać do opłacenia się pieniędzmi ludzi bogatych.

Znowu prezes czyni uwagę mowcy.

Kielepowskij kończy mowę, że tego rodzaju interpelacje mogą być uznawane tylko w południowo—rosyjskiej republice, o ile i w niej zapanuje sąd.

Przytykanie i sykanie. Prezes prosi, aby nie wyrażać w ten sposób niezadowolenia z mowy, gdyż jestto niewłaściwe.

A b r a m o w proponuje, aby interpelację przekazać osobnej komisji.

A l e k s i n s k i j polemizuje z Puriszkiewiczem i Kielepowskim, zbija ich wsteczne poglądy, uzasadnia interpelację i jej nagłość, tłomaczy, jakie się dzieją gwałty, pokazuje fotografie zabitych (na co Puriszkiewicz wtrąca z miejsca: Ja przyniosę fotografie z wybuchu na wyspie Aptekarskiej!)

Aleksinskij kończy: Niechaj się cały świat dowie, niechaj się dowiedzą zachodnio—europejscy bankierzy i kapitaliści, niech sobie zapamiętają interpelację ryską, gdy minister skarbu wyśle swych agentów do Berlina dla układów o nową pożyczkę.

Szydłowskij i Juraszowski podtrzymują interpelację.

M i n i s t e r s p r a w i e d l i w o ś c i w mowie swej prosi mu o wskazanie źródeł, które potwierdzą zarzuty, zawarte w interpelacji.

M a n d e l s b e r g podtrzymuje interpelację, wychodząc z założenia, że tylko tą drogą Duma uzyska zadośćuczynienie w sprawie zajść w więzieniu w Rydze.

Telegramy.

Biarrytz 25 TAP. Razem z Najjaśniejszą Panią Marją Teodorówną, udali się do Rosji Wielki Książę Aleksander Michajłowicz i Wielka Księżna Ksieni Aleksandrówna razem z Najdostojniejszemi Dziećmi. Najjaśniejszą Panią i Wielkoksiążęcą rodzinę przeprowadzali przedstawiciele miejscowej kolonji rosyjskiej. Najjaśniejsza Pani złożyła duże ofiary na rzecz miejscowych instytucji dobroczynnych.

Łódź, 26 TAP. Na ul. Rybnej w mieszkaniu ranionego w tych dniach podczas napadu robotnika dokonano rewizji, — znaleziono rewolwer. W sąsiednich mieszkaniach robotników znaleziono 7 rewolwerów. 6 osób aresztowano.

Łódź, 26 TAP. W mieście zapanował spokój. Już drugi dzień niema napadów ani zabójstw robotników. Daje się zauważyć na gruncie partyjnym działanie protestu robotników przeciwko zabójstwom.

Wiele fabryk w dniu 1 maja będzie czynnemi.

Łódź, 26 TAP. Otwarte zostały składy lożautowej fabryki wyrobów bawełnianych L. Grohmana.

Warszawa 26 TAP. Wykryto dobrze urządzoną drukarnię esdecką, w której znaleziono wezwania do świętowania w d. 1 maja.

Wykryto dwa składy literatury nielegalnej.

Wykryto 2 drukarnie, w których drukowano „Soldatskij listok", „Czerwony sztandar" i proklamacje.

Petersburg, 26 TAP. Podług ostatnio otrzymanych wiadomości na wydobytym z wody parostatku „Archangielsk" znaleziono 7 trupów.

Smoleńsk. 26 TAP. Wczoraj o godzinie 8 wieczorem w centrum miasta zabity został 4 wystrzałami z rewolweru strażnik.

Dzwińsk, 26 TAP. Z Drissy wysiedleni zostali mieszkańcy z zatopionych przedmieść. Potrzeby olbrzymie, — konieczna pomoc.

Kijów, 26 TAP. Wylew Dniepru przyjmuje olbrzymie rozmiary, na niektórych ulicach zalane sutereny. Komunikacja pomiędzy domami odbywa się na łodziach. Mieszkańcy dolnych pięter opuszczają swe mieszkania. Wsie („słobody") Truchanowska, Ostrowska i Nikolska — zalane. Poziom wody podwyższa się ciągle. Wylew dalszy spowodować może ogromne nieszczęścia.

Brześć Litewski 26 TAP. Ujęto 10 napastników z bandy, która dokonała napadów na dwory i folwarki. Niektórzy z zatrzymanych należeli do bojowej organizacji rewolucyjnej lubelskiego,krasnostawskiego powiatów. W liczbie zatrzymanych znajduje się przywódca Czerwinski; zabity został Delembowski, stawiający opór i raniący strażnika.Ostatniem przestępstwem bandy był napad na obywatela Florkowskiego i zabranie mu 9,000 rb.

Charków, 26 TAP. Na 248 wiorście połud. dr. żel. zeszedł z szyn pociąg towarowy.

Noweczerkask 26 TAP. Dwaj rabujący przechodniów usiłowali ukryć się w parku.Ścigani przez stójkowych, jeden został zatrzymany, drugi śmiertelnie raniony w głowę.

Symferopol 26 TAP. Siedmiu uzbrojonych napastników pochwyciło z kantoru szpitala ziemstwa gubernialnego 6,000 rub., poczem zbiegli.

Atkarsk 24 TAP. W Krajszewdzie dokonano zbrojnego napadu na klasztor żeński.Napastnicy ciężko pobili przełożoną i stróża, poczem pochwyciwszy 90 rb., zbiegli.

Tyflis 26 TAP. Na ul. Kirpicznej zabity został na miejscu pomocnik rewizora tyfliskiej izby kontrolującej, Wialski, lat 60. Zabójca zbiegł.

Jałta 26 TAP. W Ałupce z 25 na 26 bm. o godz. 2 w nocy usiłowano dokonać napadu na kantor pocztowo-telegraficzny. Napastnicy dali 5 wystrzałów, lecz nie trafili w nikogo, następnie wybili szyby kamieniami poczem zbiegli spłosz przez zaalarmowane wojsko.

Poznań 26 T. wł. Na placu Bernadyńskim powstało wczoraj wielkie zbiegowisko, ponieważ rozeszła się wiadomość, że w szpitalu Sióstr miłosierdzia widziano zjawisko anielskie. Policja wkońcu zmuszoną była siłą rozpędzić gromadzące się tłumy.

Berlin 26 T. wł. „Localanzeiger" dowiaduje się następujących szczegółów o wypadku księcia Eitel Fritza: Koń uderzył głową w czoło księcia i w ten sposób zrzucił go z siodła. Książę spadłszy na ziemię, stracił na kilka minut przytomność. Lekarze stwierdzili wstrząśnienie mózgu i zabronili przewiezienia księcia do Berlina, wskutek czego pozostał on w Doeberitz.

Wiedeń, 26 Tel. włas. W kołach dyplomatycznych utrzymuje się pogłoska, iż z racji wyjazdu króla Edwarda do Marienbadu nastąpić ma tamże spotkanie się króla angielskiego z cesarzem Franciszkiem Józefem. Spotkanie ma nastąpić w zamku jednego z czeskich magnatów.

Paryż. 26 Tel. włas. „New Jork Herald" donosi z Berlina, że od dwuch tygodni leży opracowany projekt budowy drugiego Sueskiego kanału.

Projekt wywołał w Berlinie wielkie wrażenie. Kanał mają budować wyłącznie agielscy kapitaliści.

Londyn, 26 Tel. włas. Sekretarjat urzędu dla spraw zagranicznych zaprzecza pogłosce o wyjeździe floty angielskiej do Kronsztadu.

Saloniki, 26 Tel. włas. W Gewegli zamordowali grecy księdza za to że z ambony głosił, iż nie wolno Bułgarów zabijać, bo są braćmi i bliźnimi,

We wsi Florina bułgarzy oberżnęli proboszczowi uszy, zabili jego syna i jednego chłopa i spalili tegoż gospodarstwo.

Buta teutońska.

Berlin 26 T. wł. Poseł — były generał — Liebert zakończył wczorajszą swoją mowę w parlamencie, która ze względu na swą ostrą formę wielkie wywołała wrażenie, następującemi słowy: Jestem przeświadczony, że Niemcy wkońcu z każdej wojny muszą wyjść zwycięzko. Oświadczam to z tego miejsca właśnie w obecnej chwili, aby słowa moje słyszała zagranica.

Zamach na biskupa.

Paryż 26 T. wł. „Echo de Paris“ donosi, że członek kongresu katolickiego w Rodes, przedsiębiorca Lancie, po nabożeństwie, strzelił do biskupa tamtejszego z rewolweru, lecz go nie trafił. Wdrożono śledztwo, ale przesłuchani członkowie kongresu, odmawiają wszelkich wyjaśnień.

Święto 1 maja.

Berlin 26 T. wł. We Wrocławiu i w Norymberdze władze zakazały odbycia socjalistycznych pochodów w dniu 1 maja.

Głosy publiczne.

Jeszcze słów kilka.

W bolesnej sprawie Macierzy Polskiej liczne głosy wyraziły swoje opinje i poglądy na nią.

Ksiądz Jakowski dostarczył materjału sporo.

Nie sądzę, aby polemika z ks. Jakowskim mogła wydać pożądany rezultat. Opierając się na swej godności magistra teologji, traktując nietylko ludzi świeckich, ale i innych duchownych, nieposiadających tego stopnia jako laików tylko — pozostanie on nieprzekonanym, niedostępnym wszelkim logicznym rozumowaniom, a nawet faktom. Nie celem przeto polemiki, ale powodowany chęcią stwierdzenia jednym głosem więcej — jak dalece założenie ks. Jakowskiego i jego taktyka są błędne — podnoszę tę sprawę.

Wykazano liczne sprzeczności ks. Jakowskiego samego z sobą, niekonsekwencje, a nawet nieposłuszeństwo Biskupowi.

Wtedy, gdy w liście Pasterskim, pomimo wszystkich niejasności — nikt dopatrzeć się wprost nie potrafi, ani zachęty do bojkotu Macierzy, ani nie nazwano jej w liście Biskupa pogańską — ks. Jakowski zrobił i jedno i drugie. A zrobiwszy to ks. Jakowski w № 100 „Gońca“ napisał: „tacy analfabeci katolicyzmu stawiają swój sąd—ponad sąd nawet Biskupa“. Czemże jest wobec tego sam ks. Jakowski? Jeżeli za odmienny sąd tylko zyskuje się tytuł analfabety—to czem za czyn, fakt stwierdzony i głośny, nazwać należy księdza Jakowskiego?

Doprawdy, serce się kurczy z bólu, gdy o tem pisać wypada, tem więcej, gdy to do duchownego się odnosi.

Gdy ks. Biskup w liście swoim przewiduje możliwość tylko, zejścia Macierzy na drogę nieodpowiednią duchowi i potrzebom narodu polskiego—słowem niekatolicką, ks. Jakowski zrobił z tego już fakt spełniony. Nie wykazawszy ani jednym przykładem gdzie i kiedy Koło częstochowskie zajęło stanowisko wrogie kościołowi, lub tylko nieprzychylne, nie bacząc, że w zwalczanem kole pracują księża, że materjalnie i moralnie inni księża go popierają — ks. Jakowski rzuca na niego klątwę. Prawda, wszyscy inni księża oprócz niego — to analfabeci katolicyzmu. Nie znajdując dostatecznego oparcia i usprawiedliwienia owych wystąpień w stosunku miejscowego Koła do religji i Kościoła — ks. Jakowski w ustawie—więc w formie, a nie treści — doszukuje się niebezpiecznych pierwiastków. Dodatek w ustawie „w duchu katolickim“ nie wystarcza mu— potrzebuje gwarancji. Po zyskaniu gwarancji, może zażąda gwarancji do gwarancji i t. d. aż do skutku, aż do zniszczenia tego wielkiego dzieła, poczętego w najszlachetniejszej myśli — może największego w dzisiejszej epoce.

Bądźmy jednak spokojni, ani ks. Jakowski, ani cały legion jemu podobnych nie przemogą potężnego ducha narodu i jego woli.

A naród chce oświaty.

I mieć ją będzie w takim duchu, w jakim wiekowa tradycja mu ją mieć każe, w jakim nowoczesna kultura ma ją i mieć pozwoli.

Powstanie instytucji Macierzy Szkolnej Polskiej, rozległo się po kraju docierając do najgłuchszych zaścianków, dobre echa rozniosły wiadomości wszędzie.

Zakładano liczne Koła. Dzienniki donosiły i donoszą o powstawaniu wciąż nowych i nowych Kół.

Stało się widocznem, że w dziedzinie szkolnictwa krajowego i oświaty wogóle nastaje wprost nowa era.

Taka instytucja i tej miary musiała stać się echem zabiegów o wpływy dominujących kierunków w kraju. Te wpływy, które nie mogły instytucji opanować, potworzyły nowe—konkurencyjne, że tak powiem.

A duchowieństwo?— to w wielkiej masie pozostało przy Macierzy i wytknęło sobie drogę powolnego, a ciągłego na nią wpływu—pracy spokojnej, a owocnej współdziałanie z społeczeństwem, służenie mu i czuwanie nad tem, aby kierunek jej narodowy był i religijnym. I takie właśnie stanowisko duchowieństwa, było właściwem, odpowiadającem jego powadze i godności.

Inaczej, zupełnie inaczej zrozumiał swe powołanie ks. Jakowski. Zrazu pracownik w Zarządzie, wnet uczuł niezadowolenie i z niego wystąpił. Niecierpliwy, namiętny, nawet fanatyczny, chciał ks. Jakowski zrobić z Macierzy instytucję służącą li celom kościoła, przepomniał—że szkodą dla kraju—że instytucja oświatowa na całym narodzie polskim oparta—musi całemu też narodowi służyć i zaspakajać wszystkie jego potrzeby.

Takie stanowisko Macierzy, było za wysokie dla ks. Jakowskiego; postanowił zdobyć Macierz wstępnym bojem i powiedział sobie, aut—aut, albo będziesz w ustawie katolicką—w ustawie, którą my ci napiszemy, my zarząd sprawować będziemy—albo, pieniędzy ci odmówimy, zbojkotujemy, kredytu moralnego odmówimy i nad przyprowadzeniem do upadku pracować nie przestaniemy.

Taka zapowiedź, odpowiada w zupełności wojowniczemu, niespokojnemu duchowi ks. Jakowskiego; daje pole do walki, ale nie do pożytecznej dla dobra ojczyzny pracy cichej, a wytrwałej.

Taki jest w najogólniejszych zarysach, stosunek ks. Jakowskiego do Macierzy. Jak dalece mija się on z powołaniem kapłańskiem i obywatelskiem, którego przełomowa chwila obecna wymaga—to już osądzi każdy nieuprzedzony łatwo.

Pozostaje do powiedzenia słówko, o odezwie wystosowanej przez ks. Jakowskiego do Głównego Zarządu Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie, a zatytułowanej: „Odezwa Częstochowy“. Czy nie byłoby sprawiedliwszem, słusznem i uczciwem zatytułować ją, jako pochodzącą od pewnego tylko grona mieszkańców Częstochowy?

Czy wolno każdemu samozwańczo, zebrawszy pewną ilość podpisów odzywać się w imieniu miasta?

To też mówi samo za siebie.

Maksymilian Paciorkowski.

Częstochowa 23 kw. 1907.

Ruble w Berlinie.

Dziś 25 kwietnia 213.95

W dniu 2 maja r. b. o godzinie 8 rano, w kościele Św. Rocha odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p.

Zygmunta Rożańskiego

na które zapraszają krewnych, znajomych i przyjaciół **Rodzina.**

Będzińska VII-io klasowa Szkoła HANDLOWA

Zapisy nowych kandydatów po wszystkich 7-miu klas przyjmują się do dnia 26 maja.

Egzaminy wstępne rozpoczną się w dniu 3 czerwca o godzinie 4-ej po południu. 200—10—2

Są 4 PLACE

do sprzedania na wprost nowo budujących się magazynów kolejowych, każdy plac po 120 łokci długości, 40 łokci szerokości w cenie po 900 rub. każdy. Wiadomość u Rejenta Biernackiego. 218—3—1

Potrzebna jest

suma 5 tysięcy rub.

na pierwszy numer Hypoteki po Towarzystwie na 8 procent, półrocznie z góry płatny. Wiadomość w Częstochowie u Rejenta Biernackiego. 219 3—1

W Sosnowcu

Jest do wynajęcia od dnia 15 Lipca r. b.

CAŁY DOM

wraz z różnemi mieszkaniami i stajniami dla koni, oraz z wielkiemi murowanemi szopami, które mogą służyć na małą fabryczkę lub składy.

Dom mieści się przy ulicy Fabrycznej pod № 11, gdzie obecnie znajduje się fabryka powozów (dawniej kotlarnia p. Stattlera) obok fabryki p. E. von Münstermanna, to jest w centrum miasta.

Bliższych wiadomości udziela właściciel M. Szwajcer, zamieszkały w Katowicach ulica Goethego № 8, na pierwszem piętrze.

W majątku „Ostrowy“

(poczta Kłobucko, gub. Piotrkowska) są do nabycia w wyborowym gatunku flance sosny zwyczajnej, sosny Weymuth'a i dębu amerykańskiego po kop. **50** za 1000 sztuk.

195 3—3

Kto chce się Fotografować

dobrze, tanio, niech idzie do **Zakładu Angielskiego,** Aleja II-ga № 16, gdzie cukiernia Reschkiego. Cena: tuzin wizyt. 2 rb. gabinetowych 5 rb. 99—10 2

Drobne ogłoszenia:

Rower w dobrym stanie (Sierpińskiego) do sprzedania zaraz. Wieluńska 54, skład węgla 1

Do wynajęcia od 1 Lipca 7 lub 8 pokojów ze wszelkiemi wygodami stajnia i wozownia, Aleja III № 62. 221 2—1

Gospodarskie obiady na zamówienie, lub całodzienne utrzymanie. Teatralna 21 m. 3 na I-m piętrze. 209—3—2

Potrzebni chłopcy do mechanika Warszawska 33.

„Fluid“ jedyny najlepszy środek do smarowania, od reumatyzmu — 60 kop.

„Agar“ niszczy odciski w ciągu paru dni—30 kop.

„Syrop z Ziół Alpejskich“ dla dzieci od kaszlu i chrypki—40 k.

„Verol“ wypróbowana woda na włosy i usunięcia łupierzu—75 k.

„Skabin“ od świerzby i wysypek, dla dorosłych i dzieci—50 k.

„Dermina“ od piegów i żółtych plam—50 k.

Wina: Rabarbarowe, Chinowe i Pepsynowe na najlepszych winach przyrządzane—po 75.

Dostać można w aptece St. Wągrowskiego pod Jasną Górą i w składzie apt. Al. Ślaskiego ul. Krakowska № 4 w Częstochowie.

Zakład ślusarsko mechaniczny poleca części rowerowe różnych gatunków, jak opony od 3 rb. 75 kop. i kiszki od 2 rb., nowe i używane rowery, a także reparacje i emaljowanie. Zarządzający Kurasiewicz, Częstochowa, Teatralna 8. Cyklodrom. 48—180

Wirówki dla mleczarń, dla gospodarstw wiejskich. Wiadomość Częstochowa, mleczarnia „Helena“ Wały Kolejowe, dom Frankego. 211 5—1

Potrzebna panna do prowadzenia buchalterji i rachunków. Wiadomość w Redakcji. 217-2-1

„Fluid“, od reumatyzmu 60 kop., **„Verol“** na włosy 75 kop., **„Skabin“** od świerzby 50 kop. Apteka pod Jasną Górą. 192

„Dermina“ od piegów 50 kop. **„Agar“** na odciski 30 k. Apteka pod Jasną Górą. 192

Jedyna Chrześciańska Pracownia Zegarmistrzowska

Franciszka GÓRSKIEGO

długol. współpracownika pierwszorzędnych firm w Warszawie i zagranicą.

III Aleja № 50 (vis a vis powiatu).

Poleca łaskawym względom Sz. Publiczności fachową reperację zegarów: kieszonkowych, stołowych i antyków.

Sumienna praca i gwarancja.

Plac narożny na trzy ulice, przy Starym Rynku **do sprzedania.** Wiadomość w Redakcji. 136 3—1

Letnie mieszkanie blizko kolei okolica spokojna zdrowotna. Produkta spożywcze na miejscu. Taniość. Mieszkania meblowane w osobnych willach z kuchniami lub pojedyńcze pokoje z pensjonatem. Informacje na miejscu p. Kamińsk W. W. dr. ż. w Kocierzowach. W Częstochowie, Cerkiewna № 9 u p. Geldnera. 201—1-1

Zgubiono paczkę zawierającą kurs literatury polskiej, w notatkach piśmiennych, oraz wydawnictwo zbiorowe Emigracji polskiej. Łaskawy znalazca zechce doręczyć A. Tuwan, Teatralna 39. 195—1-1

Gospodyni potrzebna zaraz, ze znajomością gospodarstwa wiejskiego, w wieku od 35—40 lat, do człowieka samotnego; wymagane dobre świadectwa wraz z wyszczególnieniem lat praktyki. Zgłaszać się listownie, poste-restante Będzin dla W. G. 180 2—2

Wydawca F. D. Wilkoszewski. Redaktor: Wł. Rewiński.

Drukiem F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie.